

Wojna na Ukrainie okiem zwykłego Polaka

11 marca 2022

Nie myślałem, że będę pisał tekst publicystyczny, ale jakoś tak mnie serce pokierowało, żeby pokazać historię, która się dzieje na naszych oczach, oczami człowieka, który znajdując się w samym środku wydarzeń dziejących się w Warszawie ani nie roztopił się w tej fali niesienia pomocy, ani też nie zamknął swoich oczu na to co się dzieje, starając się pomóc na miarę swoich możliwości.



Pierwsza sprawa, to szokujące jest jak wiele osób z mojego otoczenia próbuje nadal zachować swój tryb życia udając, że przecież nic się nie stało, bo to daleka wojna, a poza tym przecież najważniejszy jest rozwój osobisty, pielęgnowanie miłości i dobrostanu wewnętrznego.

Nie. To nie jest odległa wojna. To jest wojna przy naszych granicach i mająca wpływ na nas wszystkich, ale to rozwinę w dalszej części mojej wypowiedzi jak również, w jaki sposób to, co się obecnie dzieje ma wpływ na Polskę. Na razie skupmy się na zwykłych ludzkich odczuciach.

Kto ma serce i kieruje się w życiu sercem, to wie i czuje. Kto kieruje się umysłem i w życiu kieruje logiką, to dopiero w dalszej części tego tekstu pokażę, jak to logicznie wygląda i jakie procesy geopolityczne zachodzą obecnie w świecie i do czego by to wszystko doprowadziło, gdyby nie opór tego bohaterskiego, ukraińskiego narodu.

Będąc dzieckiem, miałem różne okresy w życiu, ale też miałem wiele sytuacji, gdy ktoś silniejszy mnie po prostu bił. Nie mogłem wtedy zrozumieć dlaczego pozostała część dzieciaków – nawet moich niby przyjaciół – nie stawała w mojej obronie, a

nauczycielka twierdziła „chłopcy się biją”, więc ja także dostawałem uwagę do dzienniczka uczniowskiego, jakobym rzekomo „brał udział w bijatyce”. Nie ważne kto był silniejszy, a kto słabszy. Kto był agresorem, a kto obrońcą.

Wtedy zrozumiałem, że mogę liczyć tylko na siebie i nawet gdy atakował mnie ktoś znacznie silniejszy i starszy, to walczyłem do upadłego, bo tylko wtedy, Ci znacznie silniejsi agresorzy nie tylko odpuszczali mnie, ale też zapraszali do swoich „gangów”. Wtedy dopiero, zyskiwałem szacunek w oczach kolegów, nawet gdy miałem rozciętą wargę, limo pod okiem oraz krwawiło mi z nosa i ust.

To się nazywa stawianie granic. To moje – a to Twoje. Gdy przekroczysz moją granicę, to dostaniesz wpierdoł. A nawet gdy jesteś silniejszy, a ja będę bardziej zmasakrowany od Ciebie, to i tak będziesz na tym stratny, bo ja się będę bił do upadłego. Wtedy każdy odpuszczał, bo nie chciał ryzykować tego, że będzie chodził z podbitym okiem.

Podobnie się dzieje obecnie na Ukrainie. Dzielny naród powiedział jednym wspólnym głosem – „NIE dla agresji wojsk rosyjskich na Ukrainę. Będziemy się bronić do upadłego”. Co by było, gdyby dzielny naród ukraiński tego nie powiedział? To jest temat, który rozwinę w dalszej części. Na szczęście dla nas wszystkich – dla Europy i Polski – Ukraina się wciąż heroicznym wysiłkiem broni, powstrzymując natarcia drugiej potęgi militarnej świata, czym zmieniła kompletnie kierunek historii.

Z jednej strony nie rozumiem moich „oświeconych” kolegów i koleżanek, które odwracają oczy od tego, co się dzieje, bo przecież rozumiana przez nich „miłość” zwycięży, a z drugiej strony naprawdę rozumiem, pamiętając wykład byłego oficera KGB, który łopatologicznie tłumaczył jak zawładnąć umysłami i sercami państw tzw. „zgniłego zachodu”.

Rozwiązanie jest proste. Przekierować ich uwagę w kierunku,

żeby część zwalczała siebie wzajemnie – i tu mam na myśli wojny polityczne, a kolejna część, ta szukająca dobra w świecie, żeby nic nie robiła tylko „gapiła się w pępek” czyli skupiła się na medytacjach i innych przyjemnych doznaniach, tworząc społeczności oderwane od społeczeństwa. W ten sposób, według byłego oficera KGB można zawładnąć każdym narodem i państwem.

To się właśnie obecnie dzieje i aż przerażające jest, jak wielu moich znajomych dało się uwieść temu zwodniczemu poczuciu bezpieczeństwa płynącemu z przyjemnych doznań. Aż na usta się cisną w tym momencie żydowscy Chasydzi kiedyś mieszkający w Polsce, którzy podczas wybuchu II wojny światowej, aż do momentu śmierci wierzyli, że Bóg jest przecież dobry i nie zgotowałby im holokaustu. A to się jednak niestety stało.

Pielęgnowanie w sobie „peace and love” nie pomaga. Dla wszystkich moich „oświeconych” znajomych. Czy potraficie sobie wyobrazić prawdziwego Szamana plemion pierwotnych, który opuszcza swoich braci i sióstr szukając swojego osobistego szczęścia? To tak nie działa. Broni się nie tylko siebie, ale wszystkich wokół, nawet cały świat, który nas otacza, łącznie z agresorami. Tym jest prawdziwa Miłość i Empatia.

Innymi słowy, takie gadanie do siebie aforyzmów, to jest czyste pierdolenie, gdy obok dzieci płaczą, a nasi sąsiedzi znoszą tyle cierpienia. Wtedy, mamy do czynienia z czystym egoizmem i podlewaniem swojego ego, oderwanego od przyrody, od otaczającego nas świata, a rozwój wewnętrzny nas cofa do ery kamienia łupanego. Chcecie odpracować swoją karmę? To właśnie teraz jest miejsce i czas i możliwość na to.

Jak bardzo wiele jest cierpienia? Niektórzy odwracają oczy, to nie wiedzą. Idźcie na Dworzec Zachodni w Warszawie. Spójrz w oczy osobom przyjeżdżającym do nas – poczujesz. Wierzę, że chociaż tyle jest w Tobie empatii.

Ach, boisz się, że się zagubisz w tym cierpieniu i bólu? No to oznacza, że Twój rozwój wewnętrzny jest funta kłaków warte, bo byle problem i nie umiesz sobie poradzić. Prawdziwe podążanie za sercem, to jest prawdziwe czucie wszystkiego, również tego, co nie jest miłe i przyjemne, a nawet dealowanie z tym.

Co powiesz na taką historię, prawdziwą. Przyjeżdża rodzina z kraju ogarniętego wojną. Najpierw matka z córką. Obce litery, obca kultura. My nie chcemy tu być, my chcemy być w swoim kraju, ale tam bomby spadają, a ludzie nie mają co jeść. Co robić? Jak żyć?

Mężczyźni zostali w kraju i walczą o oddech wolności. Nie wiadomo, czy przeżyją. Kobiety z dziećmi śpią na dworcach i nie wiedzą jaka ich czeka przyszłość. Walizki z tobołami trzeba było wyrzucić po drodze, bo inaczej nie wpuszczali do pociągów, więc nawet po zawitaniu do bezpiecznej przystani, brak jest ubrań, lekarstw, wszystkiego.

I tutaj dochodzimy do podstawowego elementu tej historii. Jak byś się czuł zdany na łaskę obcych ludzi? Obywatele Ukrainy to wyjątkowo dumny naród. Im się nie mieści w głowie przyjmować pomoc, a muszą to robić, bo tak wichry historii nas wszystkich pokierowały, gdzie nie wiadomo czy wojna skończy się jutro, czy za 10 lat? Czy uczyć się języka polskiego? A może jechać dalej na zachód? A może to tylko chwilowa sprawa?

Przyjazd w środę w nocy. Szukanie obcego człowieka na peronie, który zdecydował się przyjąć gości. Czy on jest godny zaufania? Co to za człowiek? A może on nie wyznaje Prawosławia i nie rozumie chrześcijańskich wartości? Cholera! Z takim człowiekiem przebywać pod jednym dachem? Jak mu zaufać?

Inna kultura. Inna mentalność. Można by tutaj elaboraty pisać dlaczego inna, i dlaczego nie taka, jaką my chcielibyśmy widzieć, ale tak w gruncie rzeczy, jak popatrzymy na kości zmarłego człowieka, to wszyscy jesteśmy tacy sami i mamy takie same systemy nerwowe i mózgi, a wszelkie umysłowe konstrukty

myślowe nie mają znaczenia w tak naprawdę głębokim sensie.

Jesteśmy ludźmi. Jesteśmy połączeni. Czujemy się wzajemnie, niezależnie od tego kto jest jakiej narodowości, jakiego koloru skóry czy wyznania. Jesteśmy w pewnym sensie jednością i wszyscy ludzie na ziemi podzielamy te same archetypy nieświadomości zbiorowej. Niektórzy z nas, są bardziej od tego oddzieleni i czy naprawdę chcesz właśnie do tych ludzi należeć separując się od tego, co się obok Ciebie dzieje?

Sobota wieczór, siostra w końcu dociera do Warszawy Śródmieście. Utrudniony z nią kontakt był, bo czasami telefon działa, a czasami nie. Szczęście niezmiernie, ale podczas wielodniowej wędrówki są problemy medyczne, może nawet odmrożenia.

Jak dostać się do lekarza? Niby tyle wsparcia i pomocy jest, a to nie takie proste. Dziesiątki telefonów, by dostać w końcu jakiś adres placówki medycznej. Okazuje się nieaktualny, ale ochroniarz pokierował dalej. Tam okazuje się, że w paszporcie brak pieczętki i trzeba płacić, ale ok udało się jakoś uzyskać diagnozę. Jak tu kupić lekarstwa jak karty ukraińskie w Polsce nie zawsze działają? Znowu trzeba się zdać na pomoc obcego człowieka.

Pieniądze, trzeba pieniędzy, aby czuć się pewnie, ale przelewane w hrywnach pensje czy emerytury zostały na Ukrainie, a założenie konta w banku, teoretycznie proste, okazuje się najeżone minami, bo niby konto założyć można, ale paszporty ukraińskie jakieś dziwne, nie zgodne z wytycznymi centrali. A to tylko wierzchołek góry lodowej, z czym mierzą się obecnie osoby pochodzące z Ukrainy w Polsce.

I jeszcze trochę o geopolityce. Treść dla tych, którzy nie czują i wymagają logicznego wyводу. To co się obecnie dzieje, to jest atak na cały świat zachodni, którego przedmurzem jest Polska właśnie.

Nie będę tutaj opisywał szczegółów i niuansów, ale jak ktoś ma

pytania to zapraszam do dyskusji. W skrócie, Putin rzucił wyzwanie zachodowi wypowiadając tego co chce, m.in. rozbrojenia Polski i wycofania się instalacji NATO w Polsce. To było pięknie przewidziane w książce „Następne 100 lat” Georga Freedmana i Jacka Bartosiaka w jego pozycjach. Polecam do przeczytania.

Celem Rosji było zająć Kijów w ciągu trzech dni i zmienić urzędującego tam Żeleńskiego, przesunąć swoje wojska do granicy z Polską. Marzenie Putina było na wyciągnięcie ręki i wydawało się realne, ale kolejne ataki sił specjalnych zawiodły, bo Armia Ukraińska je powstrzymała i siły rosyjskie ugrzęzły w wyniszczającej wojnie.

Dodatkowo, armia rosyjska traci swoją siłę, bo zapasy nie przewidywały tak długiej wojny, jaka się teraz dzieje, a dodatkowo siły ukraińskie się odgryzają dość skutecznie momentami przechodząc do kontrofensywy.

Jak bardzo heroiczny jest to akt, to niech pokażą nasze polskie ostatnie ćwiczenia, w których armia rosyjska miałaby rzekomo zająć Warszawę w 72 godziny. A teraz ćwiczenie mentalne. Wyobraźcie sobie, że Ukraina nie obroniła się i jest przejęta przez Rosję, a Polska staje nagle na przeciwko potęgi rosyjskiej, która stoi u naszych granic ze wszystkich stron. Armia rosyjska stoi u naszych granic i wysuwane są żądania. Nadal jest to nie nasza wojna?

Niektórzy z moich znajomych myślą, że mogą uciekać dalej. Gdzieś tam do krajów ameryki łacińskiej czy innych. Bo przecież „peace and love”. Oczywiście mogą uciekać. Jak długo? Aż cały świat będzie pod butem tyrana? A może inni ludzie obronią ich przed tyranem?

Jak tacy ludzie mogą się czuć w obliczu nieuchronnej, czekających nas wszystkich śmierci, że niczego dobrego w życiu nie zrobili w momencie, gdy należało? Aż mi żal takich osób, gdy zetkną się z nieskończonością.

Inni się boją, że sytuacja, która się teraz dzieje w Polsce potęguje inflację i zagraża naszemu istnieniu. Kolejna bujda.

Zaczę od oczywistej prawdy. Krajowe PKB wspiera pojedynczy człowiek. Im więcej ludzi tym większe PKB. Krótko i na temat. Nie chodzi o rozmiar posiadanej ziemi. Ludzie z Ukrainy przyjeżdżają tutaj pracować, a nie brać zasiłki. Nawet gdy mówimy o wsparciu finansowym, to pochodzi ono w dużej części z pozostałych krajów kontynentu, Unii Europejskiej, a każdy mieszkający choćby na chwilę człowiek kupuje w Polsce produkty i usługi, czym zwiększa gospodarkę.

Gdyby nie ludzie ze Wschodu, to Polska jako kraj już dawno by się zwijała, a nie rozwijała. Na szczęście przyjeżdżają i pracują tutaj, wydają pieniądze, gdy Polacy wyjechali dalej na zachód. Dzięki czemu my żyjemy. Nasze emerytury żyją. I jest szansa na dalszy rozwój.

Wspieranie Ukrainy teraz, to jest nasz czysto egoistyczny interes. Chcesz rozwijać w sobie duchowość? Nie stój beczynn timer. Zrób coś. To właśnie teraz jest czas na odpracowanie swojej karmy. Idź na Dworzec Zachodni w Warszawie i działaj. Albo nie, ale niech to będzie świadoma decyzja, podczas której zaangażujesz serce patrząc w oczy gościom, którzy do nas przyjeżdżają z kraju ogarniętego wojną.

Autorstwo: Chris

Źródło: WolneMedia.net